

Do więzienia za dzieła Marksa na półce?

29 maja 2019

Pod osłoną innych afer w Polsce tylnymi drzwiami przepychane są właśnie zmiany w prawie, które umożliwiają pełną kryminalizację komunizmu. Komunizmu, a nawet „jego ideologii”, co prawicowej władzy i podporządkowanemu jej sądownictwu otwiera furtkę do kryminalizowania i ścigania praktycznie całej lewicy. Nie tylko jej sympatyków jej radykalnego nurtu, ale wszystkich tych, którzy posiadają egzemplarz „Kapitału” Karola Marksa lub założą na siebie koszulkę z Che Guevarą, Różą Luksemburg czy czerwoną gwiazdą.

Poprawione zapisy, które właśnie wchodzi do polskiego prawa w ramach aktualizacji kodeksu karnego, do listy systemów i praktyk totalitarnych dodają komunizm. Najgroźniejszy wydaje się być przy tym zupełnie nowy i wybitnie enigmatyczny zapis, który karać ma za samo „propagowanie ideologii komunistycznej”. W polskich warunkach – gdzie cenzuruje i prześladowuje się za Matkę Boską z tęczą w tle – może to oznaczać nawet cenzurowanie dzieł sztuki autorstwa Fridy Kahlo, Pabla Picassa, czy innych znanych komunistek i komunistów.

W prześladowaniach komunizmu nie chodzi bowiem o żadną teoretyczną czy historyczną precyzję.

Sąd to nie miejsce do naukowej dyskusji. W rzeczywistości mamy do czynienia z praktykami o charakterze cenzorskim i totalnym. Poprawiony kodeks karny bez żadnego zawahania zrównuje ze sobą bowiem każdy rodzaj komunizmu i jego teorii.

Idee i działania Lwa Trockiego, Róży Luksemburg, Józefa Stalina czy nawet Karola Marksa, który pechowo dla siebie nie dożył żadnych prób realizacji swoich koncepcji wrzucone są do jednego worka. Do tego zapisy ułożone są w taki sposób, by

prokuratorom i sędziom pozostawić pełną dowolność w interpretacji tego, co jest, a co nie jest komunizmem, jego ideologią, czy totalitaryzmem.

Przypomnijmy, że słowo „totalitaryzm” w polskim prawodawstwie nie ma nawet swej konkretnej definicji. Jego siła jest całkowicie względna i symboliczna. Określenie to, wywodzące się z filozofii, ale i głęboko zakorzenione w naukach społecznych, definiuje się zazwyczaj twierdząc, że totalitarnymi są te systemy, które dążą do całościowej i pełnej kontroli nad jednostką. Oczywiście panująca ideologia kapitalistyczna za złe totalitaryzmy uważa zazwyczaj wyłącznie faszyzm i komunizm. Sieciowo sterowany i rządzący przy pomocy algorytmów kapitalizm, gdzie pieniądź rządzi każdą kampanią wyborczą, a przy projektowaniu reklam wykorzystuje się zasady podświadomie piorącego mózgi neuromarketingu jest zaś „demokracją”... Bo tak.

Komunizm jako bezklasowe społeczeństwo, gdzie realizowany jest ideał „każdemu według potrzeb” nigdy nie istniał.

Jak widać nie musiał – wrogiem dla państwa jest bowiem sam ruch, a nie rzeczywisty byt, którego polska prawica nie jest przy tym nawet w stanie odpowiednio zdefiniować. Wprowadzane w ustawie poprawki są więc i o tyle tragikomiczne, że z perspektywy precyzji naukowej i poznawczej odnoszą się do bytu, którego nigdy nie było. Jako marksista mógłbym nawet uznać, że socjalizm jako system i idea pozostaje całkowicie dozwolony, ponieważ nie znajduje się na liście systemów, ideologii i praktyk totalitarnych... Tyle, że to, co będzie komunizmem i jego ideologią w świetle prawa będzie odtąd zależało wyłącznie od podporządkowanych ministrowi Ziobro prokuratorów. A dla większości polskiej prawicy wszystko, co związane z Polską Ludową to komunizm, a postkomunizmem jest nawet Koalicja Europejska.

Współczesna Polska stopniowo coraz bardziej przypomina faszystowskie Włochy za czasów Mussoliniego, kiedy to siłowe i

policyjne prześladowania komunistów były na porządku dziennym. Jednym z wielu uwięzionych za poglądy był działacz i słynny teoretyk komunizmu Antonio Gramsci, cytowany obecnie w całej światowej socjologii czy naukach politycznych. Cenzorzy pilnujący zamkniętego w więzieniu Gramsciego i poszukujący słowa „komunizm” w jego zapiskach zostali jednak łatwo wykiwani, kiedy autor ten w swych dziełach słowo to zamienił na termin „filozofia praktyki”.

Także w przypadku Polski nowe zapisy zawierają na szczęście furtkę, która podkreśla, że nie mają zastosowania do nauki, czy sztuki. Jak mogliśmy jednak zaobserwować w zeszłym roku, kiedy to policja pojawiła się na konferencji naukowej poświęconej marksizmowi, dla prokuratury granice te mogą być bardzo niewyraźne. Policja wysyłana jest u nas bowiem zgodnie z chwilowym politycznym zapotrzebowaniem, a na samej górze dowodzą nią często ludzie wierzący w spisek światowej „żydokomuny”.

Strony takie jak Redwatch mogą być odtąd traktowane jako pożyteczna pomoc dla polskiej prokuratury.

Nowe zapisy tworzą tak gigantyczną przestrzeń pod wszelkiego rodzaju nadużycia, że proces karny z perspektywą skazania nawet na trzy lata więzienia z powodzeniem może mieć osoba, która na swoim ubraniu będzie miała wizerunek Ernesto „Che” Guevary, Róży Luksemburg, Karola Marksa, sierp i młot, czy samą nawet czerwoną gwiazdę. Ale i na tym nie koniec. Prawicowa paranoja sięga już w naszym kraju tego stopnia, że za „promowanie ideologii komunistycznej” i „rozpowszechnianie, powielanie, przesyłanie” źródła z nią związanych można równie dobrze uznać obecność na pierwszomajowym pochodzie, udział w wydarzeniu upamiętniającym polskich socjalistów, przesłanie koledze fragmentu dzieł Marksa, posiadanie w domowej bibliotece książek Zygmunta Bauman, Oskara Lange, Jacka Tittenbruna, Louisa Althussera, czy dowolnego z tysięcy autorek_ów identyfikujących się z komunistyczną teorią, myślą lub ideą. Bez etatu naukowego – a może także badań

prowadzących do właściwych wniosków – lub zarabiania jako artysta nie będzie żadnej taryfy ulgowej.

Przepisy te są tak pojemne i tak otwarte na dowolność interpretacyjną ze strony władzy sądowniczej, że hak na każdą lewaczkę i lewaka po prostu zawsze może się znaleźć.

Ustawa ta wydaje się być też oczywistą zemstą za porażkę dekomunizacyjną, którą PiS poniósł w przypadku nazw ulic, a także w przypadku procesu wytoczonego przeciwko Komunistycznej Partii Polski, gdzie właśnie brak pojęcia „komunizm” we fragmentach o systemach totalitarnych był podstawową linią obrony podczas całego procesu.

Sprawa jest więc o tyle pilna i istotna, że kryminalizuje nie tylko lewicową historię, teorię oraz myśl. Stanowi też bardzo głęboką ingerencję w wolność słowa oraz swobodę wyrażania opinii. Bycie, czy identyfikowanie się jako komunistka_ta może być odtąd przepustką do więzienia.

Nowy kodeks karny odcina też Polskę od politycznej swobody, która w całej Unii Europejskiej stanowi oczywistą oczywistość.

Komuniści stale zasiadają bowiem w Europarlamencie, a partie komunistyczne obecne są w każdym kraju Unii Europejskiej i w ogóle praktycznie wszędzie na świecie. Istnieją też różnorodne partie lewicy odwołujące się do teorii komunistycznej, u których nawiązania do różnych wersji marksizmu są na porządku dziennym (np. niemiecka Die Linke czy szwedzka Partia Lewicy). Są one same w sobie zresztą tak różne, że nie da się ich wrzucić do jednego worka, jak czyni to nowa polska wersja kodeksu karnego.

Kneblowanie wolności słowa i prawne zastraszanie oraz zwalczanie radykalnej lewicy zagraża też lewicy nieradykalnej i umiarkowanej: pogłębia bowiem opresyjność systemu, uniemożliwia jej sięgnięcie do np. tradycji marksistowskiej i umieszcza socjaldemokrację na granicy prawa. Od teraz działacze SLD, Razem lub RSS, czy PPS będą musieli się mieć na

baczności, czy ich praktyki nie stanowią nawiązania do „ideologii komunistycznej” lub nie są jej „propagowaniem”. Prokuratura będzie też mogła ścigać, szukać haków i wytaczać procesy wobec wszystkich działaczy, którzy zechcą np. poczytać dzieła Karola Marksa, Lwa Trockiego, czy nawet wspominać Edwarda Gierka. Organizacja debaty celem omówienia teorii imperializmu Róży Luksemburg, czy posiadanie w bibliotece książek Gramsciego mogą być podstawą do ścigania każdego członka partii, a nawet umożliwić delegalizację organizacji i stowarzyszeń.

Nie jest to precedens. Podobne zmiany próbowano już wprowadzić na Węgrzech.

W tamtym przypadku decyzja Trybunału w Strasburgu uchyliła możliwość kryminalizacji komunizmu i jego symboliki, uznając m.in. czerwoną gwiazdę i swobodę w jej wykorzystywaniu za element politycznej wolności i pluralizmu. Trybunał podkreślił też wówczas, że istnieje „społeczne zapotrzebowanie” dla takiej symboliki i emocje nie mogą decydować o wolności słowa.

W naszym przypadku cel rządu Prawa i Sprawiedliwości jest zasadniczo bardzo prosty: kryminalizacja komunizmu, marksizmu i okolic oraz zastraszanie środowisk politycznych, a także naukowych, które choćby podejmują marksistowską problematykę w ramach swoich badań. To stopniowe spychanie całej lewicy poza obszar legalnej działalności politycznej.

Obrona nacjonalizmu i konserwatywnego kapitalizmu wymaga ciągłego poszukiwania wroga, a ponieważ bezpośrednia walka z liberalizmem nie jest możliwa (z uwagi na jego siłę) to kozłem ofiarnym zostają komunizm i marksizm. To te idee w ostatnio wyemitowanym przez stację Tadeusza Rydzyka dokumencie „Zmierzch. Ofensywa ideologii gender” oskarża się o wszelkie możliwe „plagi” tego świata, z homoseksualizmem na czele. Poprawiony kodeks karny wychodzi naprzeciw właśnie tego rodzaju oczekiwaniom i takiej ideologii. Prawicowe kneblowanie wolności politycznej i wolności słowa nie ma swoich granic.

Ściganie za komunizm i (potencjalnie) socjalizm to możliwe pierwszy krok do odbudowy Berezy Kartuskiej. Ten moment to ostatnia chwila by skutecznie przeciwstawić się prawicowej cenzurze.

Autorstwo: Tymoteusz Kochan

Źródło: Strajk.eu